

PAWEŁ TOMCZOK
Uniwersytet Śląski w Katowicach
ORCID: 0000-0003-3618-4844

PAMIĘĆ I ZAPOMNIENIE PRZEMYSŁU I ŚRODOWISKA OKRĘGÓW PRZEMYSŁOWYCH W OKRESIE PRL-U I III RP

MEMORY AND OBLIVION OF INDUSTRY AND THE ENVIRONMENT OF INDUSTRIAL DISTRICTS IN THE PERIOD OF THE POLISH PEOPLE'S REPUBLIC AND THE THIRD POLISH REPUBLIC

Abstract

The article analyses the forms of memory and forgetting about the heavy industry from the post-war period to the transformation period. In the post-war years, the rhetoric of great acceleration dominated, in which the emphasis on the intensification of work and production overrode all obstacles – both the exploitation of workers and the excessive exploitation of the environment. At the turn of the 1960s, forms of ecological awareness began to appear related to knowledge on the destruction of the environment in the vicinity of large factories. The modernization narrative about subsequent industrialization plans began to be accompanied by increasingly more vital voices recalling the destruction of forest, agricultural, and urban environments. Only during the transformation period, when industrialization projects collapsed, could the ecological disasters caused by the Polish People's Republic's industry be remembered and commemorated. New forms of memory about the rapidly degrading heavy industry, especially photographs, demonstrate the ongoing deindustrialization's social and spatial effects.

Key words: memory, argumentation, rhetoric, industrial history, environmental history, non-places

Słowa kluczowe: pamięć, argumentacja, retoryka, historia przemysłu, historia środowiska, nie-miejsca



WPROWADZENIE. PAMIĘTANIE INDUSTRIALIZACJI W CZASACH ANтропоCENU

Opublikowany w 2000 roku artykuł Paula Crutzena poświęcony antropocenowi ustanowił nowe pole badań naukowych, wychodzących od idei człowieka jako siły geologicznej. Od razu też pojawiło się pytanie o to, kiedy człowiek stał się siłą geologiczną¹. Sam Crutzen zaproponował czas rewolucji przemysłowej, symboliczną datę opatentowania maszyny parowej w 1784 roku. Późniejsze dyskusje na ten temat wyznaczyły jednak inny czas jako moment przełomu geohistorycznego² – połowę XX wieku, czyli początek wielkiego przyspieszenia³. Często wizualizowane jest ono przez serię wykresów ukazujących spokojny wzrost różnych wskaźników od czasu rewolucji przemysłowej i gwałtowny wzrost od połowy XX wieku. Dyskusje nad antropoceniem wymusiły ponowne przemyślenie industrializacji – historii w czasach postmodernizmu częściowo zapomnianej i wypartej w krajach rozwiniętych, gdy wydawało się, że przemysł zniknął już na zawsze, przynajmniej z tej części świata. Kontekst badań nad antropoceniem pozwala na nowo spojrzeć na historię pamiętania przemysłu i proletariatu – dwóch kategorii, które ustanowiły podstawowy wyznacznik industrializacji w licznych narracjach na temat nowoczesności, pisanych zarówno jako kapitalistyczne apologie wolnego rynku, jak i lewicowe krytyki industrializacji i proletaryzacji.

W artykule przedstawię badania nad pamiętaniem i niepamiętaniem dwóch wielkich figur dyskursu industrializacji – przemysłu i proletariatu. Przez wiele lat figury te połączone były w zbitce „proletariat wielkoprzemysłowy” – jednym z najważniejszych ideologemów marksizmu, w którym wiązały się przemiany technologii pracy ze społeczną organizacją produkcji. Rozbicie „proletariatu wielkoprzemysłowego” na proletariat i przemysł umożliwia analizę licznych pęknięć w pamiętaniu i wypieraniu pamięci tych dwóch idei. Z dwoma wielkimi pojęciami nowoczesnego dyskursu społeczno-politycznego łączy się zarówno treść naukowa, jak i cała seria symboli i obrazów, za pomocą których przywoływano różne konotacje związane z figurą robotnika oraz fabryki. W obu figurach znaleźć się musiała i siła, i słabość robotników, destrukcyjne skutki produkcji wielkich zakładów oraz obietnice nowoczesności, którą ze sobą niosły. Z długiej i wielkiej historii wybrałem dość drobny fragment – pamięć i niepamięć o przemyśle i proletariacie Górnego Śląska – ale chciałbym rozszerzyć badania na dłuższy okres, tj. od początku wielkiego przyspieszenia aż do czasów nam współczesnych, transformacji energetycznej, gdy przyszłość przemysłu ciężkiego opartego na węglu wydaje się już przesądzona i można podejść do tematu z perspektywy czasu

¹ Paul J. Crutzen, „Geology of Mankind”, *Nature* 415 (2002): 23.

² Dipesh Chakrabarty, „Klimat historii. Cztery tezy”, przeł. Magda Szcześniak, *Teksty Drugie* 5 (2014): 168–199.

³ Zob. Will Steffen, Wendy Broadgate, Lisa Deutsch, Owen Gaffney, Cornelia Ludwig, „The Trajectory of the Anthropocene: The Great Acceleration”, *The Anthropocene Review* 2(1) (2015): 81–98; Ewa Bińczyk, *Epoka człowieka: retoryka i marazm antropocenu* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2018).

przyszłego dokonanego. Koniec tej historii wydaje się już tak bliski, jakby się już w pełni zrealizował, choć na razie dokonał się tylko częściowo.

Temporalność pamięci o przemyśle i proletariacie będzie zatem miała cztery etapy, przynajmniej częściowo na siebie nachodzące. Pierwszy wyznacza wielka industrializacja okresu PRL, gdy zarówno zakłady przemysłowe, jak i historia robotników cieszyły się wielką popularnością⁴. Obowiązek i skalę pamiętania o tej przeszłości poświadczały liczne pomniki i nazwy ulic, a także prace naukowe i literackie dokumentujące dzieje przemysłu i robotników. Wspierały one obecną w wierszach apologię produktywizmu, choć prowadziły też do narracyjnej sprzeczności – pamiętanie przeszłości robotniczych buntów spleść się miało z apoteozą intensywnej pracy w przemyśle należącym już, deklaratywnie, do klasy robotniczej. Ograniczeniem retoryki produktywizmu były pierwsze świadectwa katastrofy ekologicznej (to drugi etap) – tu wkraczała pamięć o zdegradowanym i zniszczonym środowisku. Trzeci etap określa deindustrializacja w okresie transformacji ustrojowej – likwidacja wielu fabryk zepchnęła robotników na pozycję bezrobotnych, długotrwale pozostających bez pracy i korzystających z różnych zasiłków. Opuszczone i zrujnowane budynki przemysłowe stały się ważnym elementem retoryki transformacji, rozumianej jako konieczna i nieunikniona likwidacja nierentownych zakładów. W tej apokaliptycznej przestrzeni musieli odnaleźć się ludzie żyjący tuż obok porzuconych wielkich przestrzeni, jeszcze niedawno tętniących życiem. W skomplikowanej sytuacji najbardziej użyteczna okazała się retoryka niepamięci i wyparcia – poniżenia najbliższej przestrzeni, która staje się obiektem nie tyle pamięci i troski, co destrukcji. Czwarty etap dotyczy ostatnich kilku lat, gdy pojawiły się oznaki powrotu pamięci o industrialnej przeszłości – wiele zakładów przemysłowych stało się obiektem muzealnej troski, przypominane są także wielkie katastrofy przemysłowe okresu PRL-u, jak choćby epidemia ołowicy w Szopienicach. Retrospektywny charakter ma także historia ludowa – odkrycie i odzyskanie historii klas zależnych, przede wszystkim chłopów, ale także robotników.

Skoncentrowanie się na przestrzeni Górnego Śląska pozwoli prześledzić przemiany dyskursu dotyczącego konkretnej przestrzeni. Oczywiście ta przestrzeń przez ostatnie siedemdziesiąt lat przeszła olbrzymie zmiany – jako ośrodek przemysłu, którego nowoczesna genealogia sięgała XVIII wieku, była dogodnym miejscem do tworzenia pamięci o przemysłowej przeszłości regionu, a jednocześnie retoryki, która miała wspomagać rozrost przemysłu ciężkiego, kluczowego dla powojennej odbudowy Polski, a potem dla modernizacji opartej na energii źródeł kopalnych. Pamięć zostaje tu zatem zakotwiczona w kilku typach historii – historii ekonomii, techniki i społeczeństwa, a także polityki i kultury. Badanie (nie)pamięci przecina te różne typy historii, wskazując punkty, w których naj-

⁴ W kinie socrealistycznym, a także w licznych utworach literackich, robotnicy stają się bohaterami fabuł mobilizujących do zwiększenia intensywności pracy. Zob. Piotr Zwierchowski, *Zapomniani bohaterowie. O bohaterach filmowych polskiego socrealizmu* (Warszawa: Wydawnictwo TRIO, 2000). Zob. też Henryk Słabek, *Obraz robotników polskich w latach 1945–1989* (Warszawa–Kutno: IH PAN, Wyższa Szkoła Gospodarki Krajowej w Kutnie, 2004).

mocniej splatają się one ze sobą. W artykule skupię się na tekstach kultury, które wykorzystywały (nie)pamięć do budowania argumentacji – uzasadnienia gwałtownej industrializacji, ostrzeżenia przed katastrofą ekologiczną, pogodzenia się z transformacją ustrojową i troski o trudną przeszłość miejsc przemysłowych.

MIEJSCA PAMIĘCI

Do najważniejszych anegdot w historii retoryki należy opowieść o poecie Simonidesie z Keos i jego niesamowitej przygodzie na uczcie, gdzie wygłosił pochwalny poemat dla gospodarza, ale włączył w wypowiedź także fragmenty pochwały dla Kastora i Polluksa⁵. Gdy poeta wychodzi z sali, nagrodzony tylko w połowie, dochodzi do katastrofy – na biesiadników spada sufit. Zmasakrowane ciała udaje się zidentyfikować jedynie poecie, który zapamiętał miejsca, gdzie siedzieli uczestnicy uczty. Anegdota ta stała się opowieścią założycielską antycznej sztuki pamięci retorycznej – łączy się w niej pamięć miejsca z pamięcią katastrofy. Zapamiętanie mowy polegało w tym systemie na ulokowaniu jej na mentalnej mapie obiektu, którego kolejne pomieszczenia służyły za składowiska elementów wypowiedzi.

Przestrzenny charakter pamięci oddziaływał na wiele sfer kultury aż do czasów wczesnonowożytnych, by zatracić się w nowoczesnej kulturze, opartej na piśmie i druku jako nowych mediach. Także współczesne badania kultury pamięci i jej retoryki eksponują pamięć zapisaną w tekstach, choćby w wielkich dziełach literatury, które przechowują i kształtują narratywizację najważniejszych wydarzeń⁶. Ich budowę określają cztery podstawowe tryby „retoryki pamięci zbiorowej”: doświadczeniowy, monumentalny, antagonistyczny i refleksyjny⁷. Badanie pamięci dość płynnie przechodzi tu w badanie z pogranicza narratologii i fikcji literackiej, a sama pamięć przemieszcza się w rejony nieumiejscowionej wyobraźni mitycznych czynów i fikcyjnych doświadczeń. Miejsce i przestrzeń stają się tylko kolejnym elementem budowy narracyjnego przedstawienia.

Ważną modyfikację tekstocentrycznego ujęcia pamięci przynoszą dyskusje o miejscach pamięci zapoczątkowane przez Pierre'a Norę⁸. Pozwalają one powiązać pamięć z konkretnymi przestrzeniami, budynkami, ulicami i placami, a czasami pustkami, gdzie wydarzyło się coś domagającego się upamiętnienia. Pamięć skon-

⁵ Frances A. Yates, *Sztuka pamięci*, przeł. Witold Radwański (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1977).

⁶ Według Jana Assmanna opisywana przez Yates sztuka pamięci i kultura pamięci znajdują się w opozycji – pierwsza opiera się na przestrzeni, druga na czasie. Zob. Jan Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość kulturowa w cywilizacjach starożytnych*, przeł. Anna Kryczyńska-Pham (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2008), 46.

⁷ Astrid Erll, „Literatura jako medium pamięci zbiorowej”, w *Pamięć zbiorowa i kulturowa: współczesna perspektywa niemiecka*, red. Magdalena Saryusz-Wolska (Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, 2009), 241.

⁸ Pierre Nora, *Między pamięcią a historią: wybór tekstów*, przeł. Jan Maria Kłoczowski (Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2022).

frontować się musi z miejscem, a może raczej nowy paradygmat pozwala dokładniej dostrzec, jak ważna jest przestrzeń w pamiętaniu – że słowo, narracja osadzają się w przypominanych przestrzeniach i próbują stworzyć symulację przestrzeni, która trwa w pamięci narratora. Model antycznej retoryki pozwala rozpoznać w procesie narracyjnego przypominania przemierzanie zapamiętanej przestrzeni, a w kolejnych miejscach tej drogi znajdują się opowiadane doświadczenia.

Zagadnienie miejsc pamięci wymaga konfrontacji z przestrzeniami, które nie zostały odpowiednio upamiętnione – w szczególności chodziło o miejsca masowych zbrodni, o których miejscowa ludność wiedziała, ale pozostawały one nieoznakowane, skryte, przemilczane, a jednocześnie naznaczone statusem skażonych krajobrazów⁹. Konieczność upamiętnienia miejsc zbrodni spłótła się zatem z retoryką niepamięci, a także z teorią nie-miejsc¹⁰. Pojęcie to posiada bogatą i wielokierunkową tradycję badawczą, która rozciąga się od tranzytywnych miejsc hipernowoczesności¹¹ aż po miejsca niepamiętane, wyparte, widmowe¹². Zawsze jednak chodzi o miejsca, które przestały być miejscami albo nigdy nie miały szansy się w pełni nimi stać.

Problematyka pamięci i niepamięci, miejsc i nie-miejsc ukształtowała się w ramach badań nad Zagładą pod koniec XX i na początku XXI wieku i stanowi paradygmat mówienia o upamiętnianiu w innych dziedzinach¹³. W artykule próbuję dostosować te tradycje badawcze i aparat pojęciowy do analizy retoryki pamięci i niepamięci proletariatu wielkoprzemysłowego.

Pamięć przemysłu i proletariatu została pod koniec XX wieku wyparta przez pamięć wielkich traum historycznych XX wieku – ludobójstw i totalitaryzmów. Po monumentalizacji pamięci proletariatu wielkoprzemysłowego w drugiej połowie XX wieku nadeszły dekady, gdy temat ten zamknął się w „społecznych ramach niepamięci”¹⁴. W tym samym czasie miała miejsce złożona trauma deindustrializacji. Złożona, gdyż oprócz pozytywnej strony ograniczenia degradacji środowiska niosła ze sobą wielki cios dla robotników, których pozbawiono miejsc pracy. Jeśli dziś wracamy do tej wielkiej zmiany¹⁵, to nasze podejście wynika

⁹ Martin Pollack, *Skażone krajobrazy*, przeł. Karolina Niedenthal (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2014).

¹⁰ Michel de Certeau, *Wynaleźć codzienność: sztuki działania*, przeł. Katarzyna Thiel-Jańczuk (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2008).

¹¹ Marc Augé, *Nie-miejsca: wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. Roman Chymkowski (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2010).

¹² Piotr Tadeusz Kwiatkowski, „Niepamięć”, w *Modi memorandi: leksykon kultury pamięci*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Robert Traba (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2014), 272–274; Roma Sendyka, „Nie-miejsca pamięci i ich nie-ludzkie pomniki”, *Teksty Drugie 2* (2017): 86–108.

¹³ Michael Rothberg, *Pamięć wielokierunkowa: pamiętanie Zagłady w epoce dekolonizacji*, przeł. Katarzyna Bojarska (Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2015); Roma Sendyka, „Niepamięć albo o sytuowaniu wiedzy o formach pamiętania”, *Teksty Drugie 6* (2016): 250–267.

¹⁴ Maria Hirszowicz, Elżbieta Neyman, „Społeczne ramy niepamięci”, *Kultura i Społeczeństwo 3–4, XLV* (2001): 23–48.

¹⁵ Piotr Sztompka, *Trauma wielkiej zmiany: społeczne koszty transformacji* (Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, 2000).

z kilkunastoletniego dystansu czasowego pozwalającego na przepracowanie pamięci o latach wysokiego bezrobocia. Dziś ta społeczna trauma zaczyna współistnieć z pamięcią innej traumy – pamięci o ekologicznych katastrofach i o powolnej degradacji środowiska, która odbijała się na zdrowiu mieszkańców regionów przemysłowych.

Badanie pamięci o proletariacie wielkoprzemysłowym wymaga użycia wymienionych powyżej kategorii. Zauważmy, że istotna tu jest zarówno tekstocentryczna retoryka pamięci zbiorowej na temat cierpień i dokonań proletariatu, jak i formy konfrontacji z miejscami i nie-miejscami, czasem upamiętnionymi, a czasem zapomnianymi. Ważnym rozróżnieniem w kontekście pamięci przemysłu jest rozróżnienie pamięci historycznej i pamięci środowiskowej. Oprócz pamięci zapisanej w dokumentach i indywidualnych wspomnieniach dochodzą tu do głosu materialne ślady pozostawione w środowisku przez funkcjonujący przez wiele lat przemysł – szkodliwe związki metali ciężkich w glebie i wodzie, a także w ciałach robotników i mieszkańców terenów przyfabrycznych. Wiedza o tym skażeniu nie zawsze jest potwierdzona naukowo, często funkcjonuje w formie plotek i pogłosek, powszechnej wiedzy lokalnej pełnej wyobrażeń o trwającej katastrofie ekologicznej. Te plotki i pogłoski, tak samo jak badania naukowe i teksty kultury, stają się ważnymi argumentami w publicznej debacie o przeszłości i przyszłości miejsc poprzemysłowych – o sposobach ich upamiętniania i ponownego użycia, zwykle już w innych funkcjach.

RETORYKA WIELKIEGO PRZYSPIESZENIA

W XX wieku upamiętnienie proletariatu zyskało mocną legitymizację ideologiczną – państwa socjalistyczne czy ruchy związkowe zainteresowane były pamięcią o przeszłych walkach, a także zachowaniem elementów materialnej kultury pracy w przemyśle. Procesowi pamięci o proletariacie wielkoprzemysłowym towarzyszyła topika podwójnej rewolucji – przemysłowej (wielkiego przewrotu technicznego) i politycznej (wielkiego przewrotu społecznego, który miał wprowadzić nowe reguły wspólnego życia wszystkich ludzi). Podstawą obu rewolucji w powojennej Polsce miały być przemysł ciężki, węgiel i stal, które pozwalały marzyć o odbudowie i modernizacji kraju¹⁶. Zapotrzebowanie na zwiększenie produkcji wymagało silniejszego zmotywowania robotników do pracy – w inny sposób niż

¹⁶ Warto pamiętać, że podobna retoryka eksploatacji natury powiązanej z modernizacją kraju pojawia się w międzywojennej poezji, szczególnie w kręgu awangardy krakowskiej. Wiersze Tadeusza Peipera, Juliana Przybosia, a także Antoniego Słonimskiego i Juliana Tuwima nawoływały do intensyfikacji pracy i zwiększenia wydobycia (zob. Tadeusz Peiper, „Z Górnego Śląska”, w *Wierszem o Śląsku: antologia*, red. Aleksander Widera (Stalinogród: Wydawnictwo „Śląsk”, 1956), 188; Julian Przyboś, „Nad Śląskiem”, w *Wierszem o Śląsku: antologia*, red. Aleksander Widera (Stalinogród: Wydawnictwo „Śląsk”, 1956), 185; Antoni Słonimski, „Pieśń górników”, w *Wiersze górnicze: antologia*, red. Adam Włodek (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1954), 29–30; Julian Tuwim, „Śląsk śpiewa”, w *Wiersze górnicze: antologia*, red. Adam Włodek (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1954), 31–32.

działo się to w kapitalizmie. Wprowadzony system konkurencji załóg w osiągnięciu norm produkcji wymagał stworzenia nowych bohaterów, z których najsłynniejszy stał się górnik z Zabrze, Wincenty Pstrowski¹⁷, jedna z najważniejszych figur mobilizacji robotników do większego wysiłku na rzecz socjalistycznego państwa¹⁸.

Retoryka produktywizmu najlepiej widoczna jest w licznych socrealistycznych wierszach – apoteozach pracy, wysiłku, produkcji i osiągniętych dzięki temu celów modernizacyjnych. Walka z przyrodą, wydzieranie podziemnego bogactwa, spalanie węgla oraz wytapianie żelaza i stali stają się podręczną topiką, z której budują się kolejne obrazy regionu przemysłowego. Szczególnie ogień i dym odgrywają pozytywną rolę – w wierszu Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego¹⁹ tytułowe kominy dymią „odświętnie”, „na nowo”, gdyż z nich ma wyrosnąć nowa Polska. Ikoniczny las kominów wzbudzać ma zachwyt: „I to jest maj nasz! I to jest wiosna”. Skojarzenie spalania węgla z majem i wiosną wpisuje się w retorykę odnowy świata i rewolucyjnego początku, który powstaje dzięki wielkiemu przemysłowi i wysiłkom proletariatu. W socrealistycznych wierszach nie brakuje także zachęt od pracy: „Prędzej górniku, głębiej górniku, węgla pokłady rąb” – zachęca Władysław Broniewski z wierszu *Zabrze*, poświęconym miastu, które prowadzić ma „w socjalistyczną dal”²⁰.

Nakierowanie na przyszłość socrealistycznych wierszy przemysłowych nie może przysłonić obecnej w tych utworach monumentalnej retoryki pamięci. Wiele utworów wpisuje się w partyjną politykę historyczną, pełną hagiografii działaczy partyjnych i robotniczych, monografii strajków i rewolucji. Ale pamięć o przeszłości w ciekawy sposób towarzyszy apoteozie pracy dla przeszłości. Wspomniany już wiersz *Zabrze* przypomina, że „Nie dla bogaczy-wyzyskiwaczy / dzisiaj wyciskasz pot”, a inny utwór tego samego autora pod tytułem *Byt określa świadomość* rysuje obraz szarej przestrzeni: „Smutna to była świadomość – hałdy, hałdy, osada / Proletariusz? – to przecie wiadomo: ten, co nic nie posiada”²¹. Pamięć o kapitalistycznej przeszłości ma stać w opozycji – może nie tyle do terażniejszości, której szarość zapewne niełatwo byłoby ukryć, ale do nowoczesnej przyszłości, do której drogę otwiera dzisiejsza praca. Dzięki tym przesunięciom temporalnym w miejsce smutku pojawia się radość:

¹⁷ Magdalena Piekara, *Śląski socrealizm: władza, literatura, rzeczywistość* (Katowice: Uniwersytet Śląski, Wydawnictwo Gnome, 2012). Zob. też: Hubert Wilk, *Kto wyrąbie więcej ode mnie? Współzawodnictwo pracy robotników w Polsce w latach 1947–1955* (Warszawa: Instytut Historii PAN; Wydawnictwo TRIO, 2011).

¹⁸ Na temat komunizmu jako systemu mobilizacyjnego w szerszej perspektywie czasowej (aż do stanu wojennego) zob. Marcin Zaremba, „Komunizm jako system mobilizacyjny: casus Polski”, w *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. Tomasz Szarota (Warszawa: Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN, 2001), 110–126.

¹⁹ Stanisław Ryszard Dobrowolski, „Dymią kominy”, w *Wiersze górnicze: antologia*, red. Adam Włodek (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1954), 70.

²⁰ Władysław Broniewski, „Zabrze”, w *Wiersze górnicze: antologia*, red. Adam Włodek (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1954), 69.

²¹ Władysław Broniewski, „Byt określa świadomość”, w *Wiersze górnicze: antologia*, red. Adam Włodek (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1954), 68.

Niech żona spyta: „Dlaczego
nie zmęczony i taki radosny?”
Mąż odpowie: „Bom robił dla swego,
dla socjalizmu, dla wiosny”²².

I choć ostatecznie nie uda się zapomnieć, że „Jeszcze czarne pod kopalniami / hałdy i widma domostw”, to radość przyniosą hasła „Przyszłość przed nami” i tytułowe „Byt określa świadomość”. Temporalność tego wiersza opiera się na dwóch substytucjach – dokonanych, a jednocześnie ujawnionych. Przeszłość zagarnia niczym widmo teraźniejszość – smutek powinien zatem przyćmić radość. Marksowską tezę trzeba zatem zmodyfikować – tytułową świadomość określa i wprawia ją w radość byt nie teraźniejszy, a przyszły, mający dopiero nadejść. Przekładając abstrakcję na konkret, możemy powiedzieć, że robotnik ma dziś cieszyć z przyszłego szczęścia, a aktualne niedogodności odczuwać jako przeszłe. Retoryka pamięci o przeszłości, która nie chce przeminąć, przechodzi zatem w retorykę niepamięci o teraźniejszości, zastępowanej przyszłością, socjalizmem i wiosną. Inne jeszcze widma skrywają się w tym wierszu. W marzeniu, by pracować dla siebie, a nie dla wyzyskiwaczy, tkwi pamięć o kapitalizmie, ale upamiętnienie przeszłego wyzysku nie wystarczy, by przysłonić wyzysk aktualny – sławioną nadmierną pracę robotników i bezwzględną eksploatację natury. Wielce pozytywne narracje o przeszłych strajkach nosły zarazem niepokojącą zachętę do sprzeciwu wobec wyzysku, który wcale się nie skończył.

Przykładem takiej wieloznacznej narracji jest film Kazimierza Kutza *Perła w koronie* (1971). Międzywojenny strajk w kopalni Giesche zostaje ukazany jako wielki wysiłek robotników i całej społeczności, która wspiera głodujących pod ziemią górników. Protest wobec niemieckiego właściciela kopalni ma zatem podwójny wymiar – klasowy i narodowy, a dodatkowo jest oskarżeniem międzywojennego państwa polskiego, które nie spełniło oczekiwań powstańców śląskich. Walki narodowo-klasowe dopełniają symboliczne sceny, ukazujące tradycyjny patriarchalny śląski dom i strukturę społeczną, a także krajobrazy industrialne i obrazy ziemi zniszczonej przez przemysł. Pamięć o strajku gloryfikowanym w partyjnej historiografii²³ zostaje tu jednak wykorzystana przewrotnie. Większość widzów nie mogła zapewne pamiętać strajku sprzed 35 lat, natomiast każdy widz musiał pamiętać o strajkach z grudnia roku 1970.

Socrealistyczna topika rewolucyjnej wiosny i obowiązek pamięci o kapitalistycznej przeszłości – o walce klas i strajkach – prowadzi zatem do zaskakujących powrotów. Przeszłość walk klasowych powraca w państwie pozornie tylko bezklasowym z nową siłą, wspartą jeszcze retoryką pamięci o wielkich czynach proletariatu wielkoprzemysłowego i jego roli w historii.

²² Broniewski, „Byt”, 68.

²³ Henryk Rechowicz, *Dwa strajki* (Katowice: Redakcja Publikacji i Wydawnictw Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, 1959).

(NIE)PAMIĘĆ ŚRODOWISKA

Załamanie metaforyki rewolucyjnej wiosny przychodzi jeszcze z innej strony. Już w latach sześćdziesiątych zaczynają się pojawiać w prasie PRL-u sygnały katastrofy ekologicznej, która wydarza się w miejscach eksploatacji przemysłowej. Inspiracją do przypomnienia o destrukcji środowiska pod wpływem powojennej industrializacji stał się raport sekretarza generalnego ONZ Sithu U Thanta zatytułowany *Człowiek i jego środowisko* (1971). Diagnozowany w raporcie kryzys o zasięgu ogólnosiwiatowym wynikał ze wzrostu liczby ludności Ziemi oraz z degradacji środowiska pod wpływem uprzemysłowienia. Wizja przyszłości, jaka wyłaniała się z raportu, sugerowała, że przyszłe życie na planecie jest zagrożone i należy podjąć działania w celu ograniczenia zmian środowiskowych. W Polsce tę problematykę podchwyciła grupa dziennikarzy skupionych w klubie „Krajobrazy”, która we wstępie do tomu artykułów i wywiadów poświęconych problemom ochrony środowiska w Polsce deklarowała: „Nie każdy jednak wie, a kto wie – nie zawsze pamięta, iż zagrożeniem dla ludzkości staje się nie tylko wojna, lecz również, choć brzmi to jak paradoks, pokojowy postęp świata”²⁴. Retoryka kolejnych artykułów była tyleż związana z wiedzą, co z (nie)pamięcią – chodziło w nich nie tylko o poinformowanie czytelników o skali katastrof ekologicznych, ale także o uświadomienie, że nawet w czasach pokoju istnieją poważne zagrożenia, choć dziennikarze wskazywali też na realne przeciwdziałania takim zagrożeniom. Na przykład w artykule Wojciecha Giełżyńskiego „Dymom na przekór”, oprócz obrazów katastrofy ekologicznej na Górnym Śląsku, pojawiły się też informacje o spadku niektórych wskaźników. Choć Górnśląski Okręg Przemysłowy znajdował się daleko od „euforii oddymiania”, w jaką popadła Anglia, to autor stwierdza, że „było już gorzej”²⁵. To „gorzej” ilustrują przykłady skażenia terenu wokół hut cynku, a także rekordy ilości pyłu, który opadał na Chorzów i Świętochłowice. Wielu z tych problemów zaradzić miały jednak działania inżynierów i architektów, którzy uświadamiali sobie skalę zagrożenia i podejmowali przeciwdziałania. W tomie *Dajcie szansę Ziemi* wiele artykułów napisanych zostało właśnie w taki sposób – przypomnienie o ekologicznej dewastacji środowiska musiało zostać zrównoważone informacjami o podjętych przeciwdziałaniach. Andrzej Delorme zauważa, że aktywność dziennikarzy z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dość szybko się zakończyła²⁶. Nadchodząca dekada gierkowskiej industrializacji wymagała wyciszenia głosów przypominających o zagrożeniu katastrofą i antagonizmie między industrialnym postępem a środowiskiem. Zainteresowanie tematyką ekologiczną powróci w latach stanu wojennego, a potem w latach osiemdziesiątych, gdy o katastrofie ekologicznej przypomni arcybiskup katowicki Damian Zimoń,

²⁴ „Krajobrazy”, w *Dajcie Szansę Ziemi*, red. Jerzy Zieleński, Witold Błachowicz, Andrzej Bober (Warszawa: Książka i Wiedza, 1971), 8.

²⁵ Wojciech Giełżyński, „Dymom na przekór”, w *Dajcie Szansę Ziemi*, red. Jerzy Zieleński, Witold Błachowicz, Andrzej Bober (Warszawa: Książka i Wiedza, 1971), 194.

²⁶ Andrzej Delorme, *Antyekologiczna spuścizna totalitaryzmu: polityka, gospodarka, środowisko naturalne* (Kraków: Secesja, 1995).

widząc w dalszej eksploatacji Śląska „samobójstwo”²⁷ – wspomina o tym liście biskupa Horst Bienek w relacji z nostalgicznej podróży na Śląsk, możliwej ponad czterdzieści lat po wojnie, w następstwie której pisarz musiał opuścić rodzinne miasto, Gliwice. Przypominaniu wielu miejsc, które nie uległy zmianie, towarzyszą smutne refleksje nad przestrzenną stagnacją i ekologiczną destrukcją:

W zasadzie wszystko było tak, jak było kiedyś. Nie można sobie tego wyobrazić. Miasto mojego dzieciństwa, Gliwice, nie zmieniło się. Większość miast na Śląsku nie zmieniła swego rdzenia. To jest w tym przerażające. Na Zachodzie uskarżamy się, jakże nasze miasta po wojnie zmieniły oblicza i mamy rację. Ale gorzej jest, gdy w ogólne nic się nie zmienia. Wtedy występuje skamienienie, paraliż, który ogarnia też i ludzi²⁸.

Pisarz stwierdza, że nie potrafi powtórnie przeżyć swego dzieciństwa, że nie powraca już do swoich doświadczeń, nawet jeżeli przestrzeń nie uległa większym zmianom. Doświadcza natomiast świata, który – szczególnie po stanie wojennym – wydaje się skamieniały i sparaliżowany. A także dotknięty nadciągającą katastrofą, prognozowaną choćby dla drzew, które nie mają szans przetrwać obok działających wielkich zakładów przemysłowych.

Pamięć środowiskowa, związana z działalnością przemysłu, pojawia się także w wielokrotnie wznawianym reportażu Antoniny Leńkowej, *Oskalpowana Ziemia*, której kilka akapitów poświęconych zostało doświadczeniom autorki z katastrofą ekologiczną na Górnym Śląsku. W czwartym wydaniu pojawia się przypomnienie wizyty w dzielnicy Chorzowa:

W 1958 r. namówiono mnie do wzięcia udziału w wycieczce objazdowej po Śląsku, urządzonej przez Polskie Towarzystwo Gleboznawcze. Z tego wypadu w teren pozostał mi w pamięci pewien fakt, na który zwrócono nam wtedy uwagę. Kiedy pojechalśmy w pobliże Zakładów Azotowych pod Chorzowem, w pewnej chwili autokar zatrzymano i wszyscy wysiedli, aby zobaczyć odkrywki specjalnie świeżo wykopane na polach PGR w Maciejkowicach. Były to dość głębokie doły znajdujące się o kilkadziesiąt kroków od szosy. Kiedy doszliśmy do nich przez ściernisko, widok ich wnętrza sprawił na zwiedzających wielkie wrażenie. Oto na ich ścianach wyraźnie było widać granicę jasno zabarwionej, naturalnej miejscowej gleby, a ponad nią szarą warstwę pyłów fabrycznych 30–40 cm grubości. Warstwa ta, która z każdą minutą, dniem czy rokiem staje się grubsza, składa się z substancji zazwyczaj trujących, wyrzucanych przez kominy zakładów przemysłowych, zwłaszcza położonych najbliżej Maciejkowic: Zakładów Azotowych i huty cynku w Brzezinach. Na to ściernisko, po jakim wtedy chodziliśmy, spadało w ciągu jednej doby przeszło 20 gramów pyłu na każdy 1 m² powierzchni, toteż pomimo pewnego przemieszczania wierzchnich warstw ze spodnimi za pomocą pługa i innych narzędzi rolniczych, tego rodzaju „ziemia” nie może dawać dobrych plonów. Oglądając odkrywki mogliśmy się naocznie przekonać, jak najlepsze gleby Śląska, jakie właśnie znajdowały się w tej okolicy, zostały pogrzebane pod grubym całunem szkodliwych pyłów²⁹.

²⁷ Horst Bienek, *Podróż w krainę dzieciństwa: spotkanie ze Śląskiem = Reise in die Kindheit: Wiedersehen mit Schlesien*, przeł. Maria Podlasek-Ziegler (Gliwice: Wokół Nas, 1993), 313.

²⁸ Bienek, *Podróż*, 341.

²⁹ Antonina Leńkowa, *Oskalpowana Ziemia* (Katowice: Śląsk, 1988), 49.

Przytoczona anegdota została umieszczona w ramach retoryki pamięci – ma być tym, co niejako mimowolnie zostało zapamiętane, by po latach autorka mogła spisać swoje przeżycia. Wielkie wrażenia wywarł obraz gleby pokrytej pyłami, a właściwie pyłów, które stały się częścią gleby. Obraz, który dziś odczytalibyśmy jako jedną z alegorii antropocenu – gleba od wielu lat przykrywana efektami działalności człowieka, kolejna antropogeniczna warstwa ziemi. Leńkowa przypomina tu dwa zakłady przemysłowe odpowiedzialne za pyły nad Maciejkowicami. Pierwszy to Zakłady Azotowe w Chorzowie, duma polskiego przemysłu międzywojennego, przez kilka lat zarządzane przez Ignacego Mościckiego i fotografowane przez najlepszych artystów międzywojnia. Drugi zakład może nie ma tak istotnej historii, ale wiąże się z wydobywaniem i wytapianiem rudy cynku, kluczowego metalu śląskiej industrializacji, szczególnie w XIX wieku. Obraz ziemi, która pamięta działalność przemysłu, ukazuje powolną degradację środowiska, sedymentację toksycznych zanieczyszczeń przez wiele dekad osadzających się w ziemi i czyniących ją nieużyteczną. Ten obraz można potraktować jako synekdochę – to samo dzieje się w całej przestrzeni regionu przemysłowego, w którym żyją tysiące ludzi, uprawiających ogródki działkowe przy wielkich zakładach.

PAMIĘĆ CZASÓW DEINDUSTRIALIZACJI

Pamięć o skażeniu środowiska stała się ważnym elementem wizualizacji Górnego Śląska po roku 1989. Destrukcyjny charakter archaicznego przemysłu stanowił ważny argument za likwidacją zakładów, z których większość znalazła się na publikowanej przez kilka lat liście trucicieli „Rzeczpospolitej”. Z dużej liczby filmów i fotografii, ukazujących szkodliwy przemysł, z pewnością jednym z ciekawszych jest film dokumentalny Jerzego Śladkowskiego³⁰, polsko-szwedzkiego reżysera, prezentujący obraz takich zakładów przemysłowych jak Huta Kościuszko i Koksownia Knurów, z których wiele całkowicie lub częściowo wkrótce zamknięto. Ujęcia przemysłu łączą się ze zbliżeniami twarzy ludzi pracujących w tych zakładach lub żyjących w ich pobliżu. Na pewno ważną ikoną filmu jest ogień – nie tylko przemysłowy, związany ze spalaniem węgla, produkcją koksu i wytopem stali, ale też ogień codzienny. Wielu bohaterów pali papierosy, ogrzewa się przy prymitywnych piecach albo wypala trawy. Ogień, sadza i dym naczynają zmęczone, czasem brudne, twarze milczących bohaterów. Nie ma tu miejsca na pozytywną pamięć o przemyśle, który kilka dekad wcześniej miał zapowiadać wiosnę. W filmie Śladkowskiego przemysłową wiosnę symbolizuje ujęcie dziurawego liścia, któremu skażenie środowiska nie pozwala w pełni się rozwinąć i skazuje go na przedwczesne więdnienie, tak jak zwiędnięci wydają się ukazani w filmie robotnicy, chwilami podobni do detalicznie pokazywanych, socrealistycznych pomników proletariuszy, których twarze uległy korozji, zapewne z powodu nadmiernej obecności tlenków siarki w powietrzu. Retoryka przy-

³⁰ *Trójkąt śmierci*, reż. Jerzy Śladkowski (Polska; 1990).

pomnienia o negatywnych skutkach przemysłu wyklucza coś innego – pozytywną pamięć robotników o swojej własnej pracy. Dochodzi ona do głosu w innym filmie tego samego czasu, kręconym w tym samym miejscu – w chorzowskiej Hucie Kościuszko, a poświęconym tym razem wypowiadającym się własnym głosem hutnikom (*Hutnicy*, 1993). Jeden z bohaterów, tak jak inni naznaczony pracą w przemyśle ciężkim, wspomina epokę Gierka jako najlepszy czas swojego życia, gdy mógł pozwolić sobie na przykład na wizytę w kinie. Swoje smutne wspomnienia kończy przewidywaniem, że tak dobrych czasów nie doświadczą kolejne pokolenia.

Najmocniej zła pamięć o komunistycznym przemyśle ciężkim dochodzi do głosu w albumie włoskiego fotografa Franca Zecchina (1993). We wstępie autor deklaruje: „od września 1990 roku do maja 1991 roku przez cztery miesiące fotografowałem Śląsk”, a tytuł dookreśla, że będzie to „Śląsk, jakiego nie chcemy oglądać”. Album ma tyleż dokumentować aktualny stan Śląska, co być złą pamiętką po komunistycznej industrializacji, która ignorowała ochronę środowiska i przyrodę, czym doprowadziła do klęski ekologicznej i humanitarnej. Zecchin fotografuje zatem nie tylko zakłady przemysłowe, ale też ludność dotkniętą działalnością przemysłu – niepełnosprawne i chore dzieci, zniszczone ciała robotników, alkoholików i pobite kobiety, a nawet martwego psa w koszu na śmieci przy przystanku. Wizualna retoryka tych zdjęć jest dość jasna – ma sprawić, że z komunizmu zapamięta się głównie choroby, brud, beznadzieję. A właściwie degenerację klasy robotniczej, gdyż „demoralizacja to również spuścizna po poprzednim ustroju”³¹.

U progu transformacji monumentalna pamięć o proletariacie wielkoprzemysłowym, który kilka dekad wcześniej miał budować drogę do nowoczesności, zostaje zatarta w podwójny sposób – ukazuje się zapadający w pamięć widok toksycznych dymów i wyniszczonej klasy robotniczej oraz jej zdegenerowanych potomków. To świetne przygotowanie gruntu dla nadchodzącej prywatyzacji i likwidacji zakładów, które wydają się równie szkodliwe, co niedochodowe. Mimo iż wymienione wizualizacje dotyczą teraźniejszości, to pokazują współczesność w trybie refleksji o tym, co już (powinno być) przeszłe – archaiczny przemysł, często określany jako dziewiętnastowieczny, nadaje się tylko do likwidacji, a dla pracujących w nim robotników we współczesności, w nadchodzącym kapitalizmie, właściwie nie ma miejsca.

Kolejną odsłonę wizualnej retoryki (nie)pamięci o wielkoprzemysłowym proletariacie przynoszą fotografie z przełomu XX i XXI wieku. Album Wojciecha Wilczyka *Czarno-biały Śląsk* (2004) zbiera fotografie przestrzeni poprzemysłowych, częściowo jeszcze zapełnionych znikającymi ruinami obiektów, które stanowiły dominantę krajobrazową regionu³², a także zdjęcia starych układów miejskich, też często skazanych na zniknięcie. To zatem Śląsk, który znika i tylko czasem pojawi się w kadrze element sygnalizujący, że w miejsce starych obiek-

³¹ Franco Zecchin, *Śląsk jakiego nie chcemy oglądać*, przeł. Małgorzata Chraścina (Katowice: Centrum Studiów nad Człowiekiem i Środowiskiem Uniwersytetu Śląskiego, 1993), wstęp.

³² Agnieszka Ozimek, „Dominanta krajobrazowa – próba parametryzacji pojęcia”, *Przestrzeń Urbanistyka Architektura* 1 (2019): 209–238.

tów pojawiają się też nowe, jak w przypadku nowych bloków elektrowni w Chorzowie Starym. Znacznie częściej powstaje wrażenie, że po wyburzeniach pozostanie pustka. Wilczyk swój album opatrzył komentarzem, w którym opisuje samochodowe podróże przez miasta i miasteczka Górnego Śląska. W czasie jednej z nich natknął się na ruiny koksowni Walenty w Rudzie Śląskiej. To przypadkowe spotkanie stało się początkiem trwającego wiele lat rytuału podróżowania po drogach i uliczkach Śląska, by znajdować kolejne obiekty i przestrzenie, przemysłowe czy miejskie, warte utrwalenia, szczególnie, gdy zaraz miały zniknąć. Dziś, po dwudziestu latach, zdjęcia Wilczyka są archiwum przestrzeni, która w większości zniknęła bez śladu i nie pozostała po niej nawet pustka, gdyż w kolejnych latach te pustki wypełniły nowe inwestycje. A jednak Wilczyk uchwycił ważny moment, gdy wydawało się, że pustka pozostanie na zawsze. Zauważmy, że jego fotografie, czy to wypełnionych kiedyś pracą hut i koksowni, czy to ulic tętniących życiem, są zawsze puste lub prawie puste (gdy pojawia się na nich pojedyncza osoba). Spotkanie z resztkami, które właśnie stają się pustką, stanowi oczywiście wyzwanie dla pamięci – Wilczyk podkreśla, że „niszczy się też mnóstwo obiektów zabytkowych z epoki industrialnej”³³ oraz znika „zwarty organizm miejski”³⁴. Wina za ten akt kulturowego wandalizmu spada na poprzedni system, gdy zaniedbano stare zakłady i budynki, wstawiono natomiast „obskurne szuflado-sypialnie z betonu, niszcząc bezpowrotnie logiczny i przejrzysty kształt śląskich miast”³⁵. Dokumentuje się ślady przeszłości, którą dotknęły nieszczęścia zarówno komunizmu, jak i kapitalizmu. W tych smutnych dokumentach pozostaje jednak pamięć o smutku deindustrializacji, chaotycznej destrukcji wielkiego przemysłu, dokonywanej przez byłych robotników tych zakładów zredukowanych do statusu „mrówek” – złomiarzy, którzy okradają ruiny swoich dawnych miejsc pracy. Symbolikę procesu postindustrialnej autodestrukcji uchwycił Tomasz Rakowski przy okazji badań innego pogórniczego regionu dotkniętego transformacją. Analizując wypowiedzi pracowników biedaszybów, badacz dostrzega zarazem wstyd i satysfakcję z destrukcji³⁶, wsparte przez apokaliptyczną topikę zniknięcia miejsc znanych od wielu dekad. Demontaż śladów przemysłu ujawnia problematyczny status tych miejsc, które przez wiele lat funkcjonowały nie tylko jako miejsca produkcji towarów, ale też życia społecznego i towarzyskiego całych dzielnic. Teraz te pełne pamiętanych znaczeń obiekty zmieniają się w nie-miejsca, w terytoria zbieraczy złomu, którzy nadają im inne, chwilowe sensory – ale tylko na czas rozbiórki.

³³ Wojciech Wilczyk, *Czarno-biały Śląsk* (Kraków: Galeria Zderzak; Katowice: Górnos Śląskie Centrum Kultury, 2004), 11.

³⁴ Wilczyk, *Czarno-biały Śląsk*, 12.

³⁵ Wilczyk, *Czarno-biały Śląsk*, 11.

³⁶ Tomasz Rakowski, *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy: etnografia człowieka zdegradowanego* (Gdańsk: Wydawnictwo Słowo/obraz Terytoria, 2009), 146.

PAMIĘĆ DZIEDZICTWA, (POST)PAMIĘĆ ŚRODOWISKOWA

Wraz z upadkiem państw socjalistycznych i kryzysem ideologii lewicowych, a także deindustrializacją, upamiętnienie przemysłu i proletariatu przeżywało, trwający częściowo do dziś, poważny kryzys. Właściwie doszło do rozerwania tej jedności. W przypadku proletariatu, a szczególnie jego pracy i walk, rozwinęły się retoryki przemilczenia i wyśmiewania, polegające choćby na sprowadzaniu tekstów o pracy do skompromitowanej poetyki realizmu. Robotnicy zniknęli ze społecznego imaginarij, powracając do niego czasami przy okazji protestów i strajków. Dziś pamięć o ich losach próbuje przywrócić nurt zwany „ludową historią Polski”, skupiony co prawda bardziej na historiach chłopskich klas zależnych, ale pozostawiający też miejsce dla pamięci robotników i robotnic wielkiego przemysłu, a szczególnie ich buntów³⁷. Najpełniej pamięć o proletariackiej przeszłości próbują jednak przywrócić wydane w ostatnich latach reportaże, w których można usłyszeć narracje o robotniczym doświadczeniu transformacji – zwolnieniach, bezrobociu, przymusie podjęcia nisko płatnej pracy. Każda z kilku śląskich historii zebranych przez Katarzynę Dudę w książce *Tu kiedyś było życie, teraz jest tylko bieda*³⁸ opiera się na powtarzalnym schemacie: pamięci o pracy w dużym zakładzie z dobrymi zarobkami i poczuciem bezpieczeństwa oraz aktualnym doświadczeniu wyzysku na niskopłatnych stanowiskach ochroniarzy. Pamięć sięga tu zatem utraconej tożsamości górników i hutników, którym zakład pracy zapewniał poczucie sensu i satysfakcji z wykonywanej pracy. Duda rozmawia z pracownikami Huty Baildon, kopalni Kleofas i Huty Metali Nieżelaznych – zakładów, które mogłyby się znaleźć w filmie Śladkowskiego czy na zdjęciach Zecchina. Ale w pamięci robotników znika gdzieś szkodliwość tych miejsc, a pozostaje zakład, w którym wielu mogło odnaleźć satysfakcjonujące relacje społeczne. Retoryka pamięci i niepamięci o proletariacie kolejny raz ulega zatem zmianie – zostaje uzupełniona o możliwość opowiedzenia robotniczego losu innymi słowami, w których wartościowania przebiegać będą inaczej niż w dyskursie poetów socrealistycznych i patrzących okiem aparatu twórców obrazów industrialnej degradacji. Nie ma tu oczywiście miejsca na powrót, ale jest na pewno możliwość pamięci i opowiedzenia doświadczeń klasy, która w swojej starej postaci tak gwałtownie zniknęła.

Obiekty przemysłowe natomiast spotkał inny los. Większość z nich zniknęła bez śladu, bez pamięci. Pozostały po nich tylko dokumenty w archiwach, a często także pogłoski o możliwym skażeniu terenu dawnych wielkich zakładów przemysłowych. Przez wiele lat przestrzenie przemysłowe były przestrzeniami wypartymi, wstydlivymi, niezauważanymi, przemilczanymi. Tam, gdzie zabytkowe obiekty przemysłowe udało się zachować, rozwija się jednak inna retoryka – troski i pamięci dziedzictwa przemysłowego, a także nadzieja na rozwój turystyki

³⁷ Dariusz Zalega, *Bez pana i plebana: 111 gawęd z ludowej historii Śląska* (Warszawa: Wydawnictwo RM, 2021).

³⁸ Katarzyna Duda, *Kiedyś tu było życie teraz jest tylko bieda: o ofiarach polskiej transformacji* (Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, 2019).

industrialnej. Szansa na „drugie życie”³⁹ obiektów przemysłowych i rewitalizację starych dzielnic stanowi nową formę pamięci, który ma pozwolić zachować miejsca, często jako miejsca pamięci o wielkim przemyśle, a jednocześnie teńną w nie nową energię, choćby dzięki nowym funkcjom i inwestycjom, a także zorganizowanym akcjom muzealnym, takim jak Industriada.

Najciekawszą jednak formę w ostatnich latach przyjęła jeszcze inna postać pamięci o proletariacie wielkoprzemysłowym. Pamięć ukazana w trybie indywidualnego i pokoleniowego doświadczenia i osadzona w środowisku – społecznym, przemysłowym i naturalnym – powróciła w książce Michała Jędryki *Ołowiane dzieci*⁴⁰. Książka przypominała podtytułową zapomnianą epidemię w katowickiej dzielnicy Szopienice, gdzie przez wiele lat działała huta cynku, a także – jako jej część – huta ołowiu. Już w podtytule autor odwołuje się do retoryki (nie)pamięci – ukazuje też po omalże pół wieku środowiskowe aspekty ideologemu proletariatu wielkoprzemysłowego. Jędryka, wywodzący się z szopienickiej rodziny, od pokoleń żyjącej w pobliżu hut cynku i ołowiu, powraca do swoich doświadczeń z wczesnych lat nastoletnich, gdy pracująca w dzielnicowej przychodni pediatra Jolanta Wadowska-Król wykryła u dzieci mieszkających obok huty objawy ołowicy – w wielu przypadkach bardzo ciężkiego zatrucia metalem, który nie powinien w ogóle znaleźć się w ludzkim organizmie.

Historia epidemii wpisuje się w wiele problemów PRL-u – nacisk na zwiększenie produkcji przemysłowej, pozorowana troska o warunki życia klasy robotniczej, wreszcie feudalna struktura partyjnej hierarchii. Wszystkie te czynniki tworzyły kontekst środowiskowej katastrofy, która najsilniej dotknęła dzieci najuboższych mieszkańców dzielnicy żyjących w dziewiętnastowiecznych budynkach tuż obok trującego zakładu. Bezpośrednią przyczyną katastrofy było ściąganie filtrów z kominów – zabezpieczenia wychwytywały część zanieczyszczeń, ale utrudniały i spowolniały proces produkcji. Od powszechnych pogłosek o działaniu huty przez historie zwierząt, które nie potrafiły przeżyć w okolicy, narracja przechodzi do dużo bardziej konkretnych analiz medycznych, do języka norm i jednostek chorobowych, często też ukrywanych i fałszowanych, by nie ujawnić pojawienia się epidemii ani jej skali.

Książka Jędryki musi konfrontować się z (nie)pamięcią na kilku poziomach. To przede wszystkim indywidualna historia autora, który wspomina konieczność kilkumiesięcznego oddzielenia od rodziny i pobytu w obcym środowisku w górskim sanatorium – ale to też historia ciała, które licznymi chorobami przypomina o zatruciu ołowiem zarówno autorowi, jak też jego jeszcze żyjącym rówieśnikom. Wielu kolegów z klasy Jędryki zmarło przedwcześnie, co autor także łączy z wydarzeniami sprzed lat. Pamięć o katastrofie trwa zatem tyleż w indywidualnych biografiiach i w mediach, które ze zmienną intensywnością przypominały o epidemii, co w ciałach ofiar tej epidemii – wiele z tych osób choroby pozbawiły szansy na pełne funkcjonowanie w społeczeństwie.

³⁹ Karolina Baca-Pogorzelska, Tomasz Jodłowski, *Drugie życie kopalń* (Warszawa: „Tartak Wyrzów”, 2013).

⁴⁰ Michał Jędryka, *Ołowiane dzieci: zapomniana epidemia* (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2020).

Ołowiane dzieci to zapis długiej pamięci wielkiego przemysłu i ludzi, którzy w nim pracowali lub choćby żyli tuż obok. Wielkoprzemysłowa kondycja naznacza w całym dosłownym sensie także życie kolejnego pokolenia, nawet jeżeli wyjechało do Warszawy albo do Niemiec, naznacza też kolejne generacje zmuszone do emigracji, gdy ostatnie oddziały wielkiej Huty Metali Nieżelaznych przestały działać.

Nie można jednak zapominać o samej przestrzeni, która oprócz pamięci epidemii ma przecież swoją inną historię. Dziś, tuż obok budynków huty, w których działa obecnie inny zakład przemysłowy, powstał nowy miejski basen. Plac, gdzie mieszkali najbardziej dotknięte epidemią osoby, nosi imię Hilarego Krzysztofika, malarza pochodzącego z Szopienic, zaś w okolicy pojawiło się sporo nowych inwestycji gospodarczych i mieszkaniowych. Jednocześnie nad samą ziemią unosi się widmo przeszłego skażenia, które przetrwało nie tylko w pamięci ofiar, ale też w ich ciałach i być może w pamięci ziemi, która nosi ślady trwającej przez dwa wieki produkcji przemysłowej.

Jędryka przytacza historię epidemii, która została stwierdzona w dość krótkim czasie. Działalność zakładów przemysłowych groźnych dla otoczenia trwa jednak zwykle dużo dłużej. Rob Nixon⁴¹ wprowadził pojęcie powolnej przemocy (*slow violence*), która na pewno jest wyzwaniem dla badań pamięci. Znamy dobrze formy upamiętniania przemocy gwałtownej, aktów zbrodni, w których ofiary i sprawcy są dość wyraźnie odróżnieni. W powolnej przemocy to, że ktoś stał się ofiarą, może okazać się dopiero po latach – może to być robotnik, który zapadnie na chorobę przemysłową, albo jego dzieci. Ta forma przemocy wymaga innych form pamięci, mocno związanych z miejscem, w którym się wydarzyła, z obecnością przestrzeni, którą chce się upamiętnić, ale która też nie daje o sobie zapomnieć⁴².

KONKLUZJA

Ujęcie idei proletariatu wielkoprzemysłowego, rozbitej na proletariat i przemysł, od strony (nie)pamięci wymusiło powiązanie retoryki tekstocentrycznej z pamięcią miejsc, a także dwóch negacji – nie-miejsc i niepamięci. Pamięć i miejsce wraz z ich negacjami tworzą strukturę podobną do kwadratu semiotycznego Algirdasa Greimasa – pamięć miejsca, niepamięć miejsca, pamięć nie-miejsca i niepamięć nie-miejsca. W wielu punktach tego artykułu pojawiały się egzemplifikacje wspomnianych kategorii, wydaje się jednak, że negacja jest zbyt silną operacją, tworzącą zero-jedynkową opozycję. Tymczasem żadne miejsce nie staje się w pełni nie-miejscem, tak samo jak żadnej pamięci nie pochłania zupełnie

⁴¹ Rob Nixon, *Slow Violence and the Environmentalism of the Poor* (Cambridge, Massachusetts: Harvard University Press, 2013).

⁴² Eelco Runia, „Obecność”, przeł. Elżbieta Wilczyńska, w *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki: antologia*, red. Ewa Domańska (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2010), 75–123.

niepamięć. Raczej należy mówić o przesunięciach pamięci i reterytorializacjach miejsc, które wpisują się w nowe sieci i układy. Czy na przykład opuszczona koksownia, pełna zbieraczy złomu, może być tylko nie-miejscem, skoro przecinają się w niej ścieżki, terytoria ludzi zmuszonych wykonywać nielegalną i niebezpieczną pracę, a także terytoria roślin, które próbują zadomowić się na tym trudnym terenie? Przykładem na otwartość tego statusu może być teren koksowni w Orzegowie, zamkniętej w połowie lat siedemdziesiątych. Dopiero w ostatnich latach pojawiła się szansa na przywrócenie miejsca i pamięci o zakładzie, który przez wiele lat stopniowo popadał w ruinę, mimo iż został wpisany w rejestr zabytków. Koksownia przez ten czas była nie-miejscem niepamięci, zapomnianym, wypartym, ale jednocześnie na tym skażonym terenie wyrósł las. Dziś miejsce jest oczyszczone, nasadzono nowe drzewa, a zachowane budynki otoczone zostały konserwatorską troską. Ten przykład pokazuje, że idea miejsc pamięci nie ma jednoznacznego zamknięcia i pozostawia możliwość jej odzyskania nawet po wielu latach. W tej pamięci zmieścić się jednak musi skomplikowane doświadczenie antropocenu – doświadczenie wycisku i środowiskowego wyniszczenia, jak też satysfakcji z pracy dla cywilizacyjnego awansu.

BIBLIOGRAFIA

- Assmann, Jan. *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość kulturowa w cywilizacjach starożytnych*, przeł. Anna Kryczyńska-Pham. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2008.
- Augé, Marc. *Nie-miejsca: wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. Roman Chymkowski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2010.
- Baca-Pogorzelska, Karolina, Tomasz Jodłowski. *Drugie życie kopalń*. Warszawa: „Tartak Wyrazów”, 2013.
- Bienek, Horst. *Podróż w krainę dzieciństwa: spotkanie ze Śląskiem = Reise in die Kindheit: Wiedersehen mit Schlesien*, przeł. Maria Podlasek-Ziegler. Gliwice: Wokół Nas, 1993.
- Bińczyk, Ewa. *Epoka człowieka: retoryka i marazm antropocenu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2018.
- Broniewski, Władysław. „Byt określa świadomość”. W *Wiersze górnicze: antologia*, red. Adam Włodek, 68. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1954.
- Broniewski, Władysław. „Zabrze”. W *Wiersze górnicze: antologia*, red. Adam Włodek, 69. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1954.
- Certeau, Michel de. *Wynaleźć codzienność: sztuki działania*, przeł. Katarzyna Thiel-Jańczuk. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2008.
- Chakrabarty, Dipesh. „Klimat historii. Cztery tezy”, przeł. Magda Szcześniak. *Teksty Drugie* 5 (2014): 168–199.
- Crutzen, Paul J. „Geology of Mankind”. *Nature* 415 (2002): 23.
- Delorme, Andrzej. *Antyekologiczna spuścizna totalitaryzmu: polityka, gospodarka, środowisko naturalne*. Kraków: Secesja, 1995.
- Dobrowolski, Stanisław Ryszard. „Dymią kominy”. W *Wiersze górnicze: antologia*, red. Adam Włodek, 70. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1954.
- Duda, Katarzyna. *Kiedyś tu było życie teraz jest tylko bieda: o ofiarach polskiej transformacji*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, 2019.

- Erl, Astrid. „Literatura jako medium pamięci zbiorowej”. W *Pamięć zbiorowa i kulturowa: współczesna perspektywa niemiecka*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, 211–247. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, 2009.
- Giełżyński, Wojciech. „Dymom na przekór”. W *Dajcie Szansę Ziemi*, red. Jerzy Zieleński, Witold Błachowicz, Andrzej Bober, 187–197. Warszawa: Książka i Wiedza, 1971.
- Hirszowicz, Maria, Elżbieta Neyman. „Społeczne ramy niepamięci”. *Kultura i Społeczeństwo* 3–4, XLV (2001): 23–48.
- Jędryka, Michał. *Ołowiane dzieci: zapomniana epidemia*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2020.
- Kłosowski, Ryszard, reż. *Hutnicy*. Polska; 1993.
- „Krajobrazy”. W *Dajcie Szansę Ziemi*, red. Jerzy Zieleński, Witold Błachowicz, Andrzej Bober, 8–9, Warszawa: Książka i Wiedza, 1971.
- Kutz, Kazimierz, reż. *Perła w koronie*. Polska; 1971.
- Kwiatkowski, Piotr Tadeusz. „Niepamięć”. W *Modi memorandi: leksykon kultury pamięci*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Robert Traba, 272–274. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2014.
- Leńkowa, Antonina. *Oskalpowana Ziemia*. Katowice: Śląsk, 1988.
- Nixon, Rob. *Slow Violence and the Environmentalism of the Poor*. Cambridge, Massachusetts: Harvard University Press, 2013.
- Nora, Pierre. *Między pamięcią a historią: wybór tekstów*, przeł. Jan Maria Kłoczowski. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2022.
- Ozimek, Agnieszka. „Dominanta krajobrazowa – próba parametryzacji pojęcia”. *Przestrzeń Urbanistyka Architektura* 1 (2019): 209–238.
- Peiper, Tadeusz. „Z Górnego Śląska”. W *Wierszem o Śląsku: antologia*, red. Aleksander Widera, 188. Stalinogród: Wydawnictwo „Śląsk”, 1956.
- Piekara, Magdalena. *Śląski socrealizm: władza, literatura, rzeczywistość*. Katowice: Uniwersytet Śląski, Wydawnictwo Gnome, 2012.
- Pollack, Martin. *Skażone krajobrazy*, przeł. Karolina Niedenthal. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2014.
- Przyboś, Julian. „Nad Śląskiem”. W *Wierszem o Śląsku: antologia*, red. Aleksander Widera, 185. Stalinogród: Wydawnictwo „Śląsk”, 1956.
- Rakowski, Tomasz. *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy: etnografia człowieka zdegradowanego*. Gdańsk: Wydawnictwo Słowo/obraz terytoria, 2009.
- Rechowicz, Henryk. *Dwa strajki*. Katowice: Redakcja Publikacji i Wydawnictw Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, 1959.
- Rothberg, Michael. *Pamięć wielokierunkowa: pamiętanie Zagłady w epoce dekolonizacji*, przeł. Katarzyna Bojarska. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2015.
- Runia, Eelco. „Obecność”, przeł. Elżbieta Wilczyńska. W *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki: antologia*, red. Ewa Domańska, 75–123, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2010.
- Sendyka, Roma. „Niepamięć albo o sytuowaniu wiedzy o formach pamiętania”. *Teksty Drugie* 6 (2016): 250–267.
- Sendyka, Roma. „Nie-miejsca pamięci i ich nie-ludzkie pomniki”. *Teksty Drugie* 2 (2017): 86–108.
- Słabek, Henryk. *Obraz robotników polskich w latach 1945–1989*. Warszawa-Kutno: IH PAN, Wyższa Szkoła Gospodarki Krajowej w Kutnie, 2004.
- Słonimski, Antoni. „Pieśń górników”. W *Wiersze górnicze: antologia*, red. Adam Włodek, 29–30. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1954.

- Steffen, Will, Wendy Broadgate, Lisa Deutsch, Owen Gaffney, Cornelia Ludwig. „The Trajectory of the Anthropocene: The Great Acceleration”. *The Anthropocene Review* 2(1)(2015): 81–98. <https://doi.org/10.1177/2053019614564785> (dostęp: 22.04.2024).
- Sztompka, Piotr. *Trauma wielkiej zmiany: społeczne koszty transformacji*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, 2000.
- Śladkowski, Jerzy, reż. *Trójkąt śmierci*. Polska; 1990.
- Tuwim, Julian. „Śląsk śpiewa”. W *Wiersze górnicze: antologia*, red. Adam Włodek, 31–32. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1954.
- U Thant, Sithu. „Człowiek i jego środowisko”. W *Dajcie Szansę Ziemi*, red. Jerzy Zieleński, Witold Błachowicz, Andrzej Bober, 233–282. Warszawa: Książka i Wiedza, 1971.
- Wilczyk, Wojciech. *Czarno-biały Śląsk*. Kraków: Galeria Zderzak; Katowice: Górnośląskie Centrum Kultury, 2004.
- Wilk, Hubert. *Kto wyrąbie więcej ode mnie? Współzawodnictwo pracy robotników w Polsce w latach 1947–1955*. Warszawa: Instytut Historii PAN; Wydawnictwo TRIO, 2011.
- Yates, Frances A. *Sztuka pamięci*, przeł. Witold Radwański. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1977.
- Zalega, Dariusz. *Bez pana i plebana: 111 gawęd z ludowej historii Śląska*. Warszawa: Wydawnictwo RM, 2021.
- Zaremba, Marcin. „Komunizm jako system mobilizacyjny: casus Polski”. W *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. Tomasz Szarota, 110–126, Warszawa: Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN, 2001.
- Zecchin, Franco. *Śląsk jakiego nie chcemy oglądać*, przeł. Małgorzata Chraścina. Katowice: Centrum Studiów nad Człowiekiem i Środowiskiem Uniwersytetu Śląskiego, 1993.
- Zwierzchowski, Piotr. *Zapomniani bohaterowie. O bohaterach filmowych polskiego socrealizmu*. Warszawa: Wydawnictwo TRIO, 2000.